



12.06.2018

"Otwarcie się na to, co nie jest mną". Spotkania i relacje Miłosza i Bernackiego

W Wydawnictwie Naukowym ATH ukazała się monografia naukowa prof. Marka Bernackiego pt. *Miłosz. Spotkania. Studia i rozprawy miłoszologiczne*. Zapraszamy do lektury krótkiego wywiadu z Autorem, od wielu lat zajmującym się twórczością polskiego noblisty.

"Biuletyn Polonistyczny": Dlaczego w tytule pojawiają się "Spotkania"? Czym są dla Pana spotkania? I w jakim stopniu wpisują się w relacyjny charakter twórczości Czesława Miłosza?

Prof. Marek Bernacki: Słowo „spotkanie” oznacza dla mnie przyjęcie postawy dialogu, chęć prowadzenia rozmowy, z której coś konkretnego wynika – dla mnie i, niech zabrzmie górnolotnie: dla świata. Czytając, badając i komentując przez wiele lat twórczość Czesława Miłosza, a także zapoznając się z opracowaniami literaturoznawczymi dotyczącymi jego działalności pisarskiej, doszedłem do wniosku, że Miłosz, mimo powszechnej opinii poety niedostępnego, egotyka i „zarozumiałca”, był *de facto* człowiekiem otwartym na doświadczenie Innego. Powiem więcej, kolejne etapy jego twórczości podlegały ewolucji twórczej pod wpływem rozmów, jakie prowadził z ważnymi dla siebie osobami. Pierwszym wpływowym interlokutorem młodego wileńskiego żagarysty był poeta Jarosław Iwaszkiewicz, później przyszedł czas na wtajemniczenie w świat przez dalekiego krewnego Oskara Władysława de Lubicz Miłosza, który wprowadził autora *Trzech zim* w krąg poezji religijno-mistycznej. W czasie wojny i okupacji Miłosz prowadził ożywione rozmowy z Jerzym Andrzejewskim i Kazimierzem Wyką, po wojnie – z Tadeuszem Juliszem Krońskim, krypto-marksistą, którego w jednym ze swoich esejów nazwał „Tygrysem” (notabene, to wpływ Krońskiego spowodował tzw. heglowskie ukąszenie, z którego Miłosza miał wyleczyć kontakt z inną wpływową osobą – Stanisławem Vincenzem!). Ważne dialogi przyszły noblista prowadził także z Thomasem Mertonem, Albertem Einsteinem i ks. Józefem Sadzikim, któremu udało się przekonać poetę do tłumaczenia na język polski wybranych tekstów biblijnych. To tylko niektóre przykłady, które pokazują, że w przełomowych momentach życia Czesława Miłosza dochodziło do spotkania jakiejś ważnej osoby, której autor *Traktatu moralnego* wiele zawdzięczał. (Nie wspominam tu o spotkaniach Miłosza z kobietami, bardzo dla niego ważnymi, bo to temat na osobną rozmowę, a może nawet na dysertację).

Spotkanie ma także charakter filozoficzny – we wstępie do książki *Miłosz. Spotkania* odwołuję się do tradycji filozofii dialogu Levinasa i Bubera, przywołuję rodzime odmiany tego nurtu: filozofię spotkania ks. Jerzego Bukowskiego i filozofię dramatu ks. Józefa Tischnera. Podstawowa teza dialogików brzmiała: istota metafizyki nie zasadza się na jakimś bezosobowym „bycie”, który należy badać jako „przedmiot” poznania, ale ma charakter relacyjny, jest wejściem w dialog z Innym/Innymi. Mówiąc wprost, dopiero będąc wobec Drugiego tak naprawdę się jest. To bardzo poważny filozoficzny problem, którego Miłosz może nie wypowiadał wprost w swoich wierszach, ale na pewno traktował poważnie jako rzecz dającą do myślenia. Wystarczy przywołać jego znany wiersz *Miłość*, z cyklu *Świat (poema naiwne)*, którego przesłanie jest następujące: „Miłość to znaczy popatrzeć na siebie, / tak jak się patrzy na obce nam rzeczy...” – przecież to ewidentne nawoływanie do przewycięzania w sobie postawy egoistycznej i zachęta do otwarcia się na to, co nie jest mną. Tylko taka postawa, według poety, gwarantuje zrozumienie istoty naszego ludzkiego bycia-w-świecie. Jeśli tego nie zrozumiemy, przegramy życie...

Jak ewoluowała Pana pasja twórczością Czesława Miłosza? Jak sytuuje Pan swoją najnowszą publikację o Miłoszu względem poprzednich swoich prac?

Twórczością Czesława Miłosza zajmuję się od przeszło trzydziestu już lat (mówiąc szczerze, nie mogę uwierzyć, że tak długo!). Zaczęto się od uważnej lektury tomu esejów *Ziemia Ulro*, którą popełniłem mając bodajże siedemnaście lat, to było jeszcze przed maturą – taki mój okres „nieba w płomieniach”, kiedy szukałem własnej drogi życia. To dzięki Miłoszowi zdecydowałem się (ja, uczeń klasy o profilu matematyczno-fizycznym!) pójść na studia polonistyczne. Nieco później była fascynacja *Doliną Issy* i *Nieobjętą ziemią*, o której napisałem swój pierwszy w życiu poważny referat wygłoszony w 1987 roku na KUL-u podczas ogólnopolskiej literaturoznawczej konferencji studenckiej „Literatura źle obecna”. No i od tej pory Miłosz uwiódł mnie chyba już na całe życie. Lubię czytać jego wiersze, eseje i powieści. Chętnie interpretuję jego teksty, sprawia mi to ogromną satysfakcję intelektualną i duchową. Znalazło to wyraz w trzech moich dotychczasowych książkach o twórczości Miłosza. A myślę już o wydaniu kolejnych trzech książek poświęconych mojemu mistrzowi – może się uda (to zadanie na kolejne pięć lat).

Dlaczego Pana prace bliskie są takim gatunkom jak glosa, artykuł, szkic? Co przemawia za wyborem takich form?

Jan Błoński, jeden z moich wielkich mistrzów z okresu studiów polonistycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim w latach 1984-1990, wydał książkę zatytułowaną *Miłosz jak świat*. Pisząc o twórczości noblisty, mam świadomość z jakim zadaniem przychodzi mi się mierzyć. Znam też swoje miejsce w szeregu. Czytam książki napisane przez znakomitych miłoszologów: Błońskiego, Fiuta, Stałę, Nycza, Olejniczaka, Franaszka, Zaleskiego, Bieńkowską, Zarębiankę czy Zachównę... Staram się do tych ważnych wypowiedzi dorzucić jakiś własny kamyczek, okruch,

który pokaże mało znany, czy nierozpoznany dotąd wątek twórczości autora *Traktatu teologicznego*. W książce *Glosy do Miłosza* (2012) opublikowałem trzy teksty (rozdziały), które w dużym stopniu są prekursorskie. Myślę tu a pogłębionej interpretacji mało znanego młodzieńczego wiersza Miłosza *Moja podróż po Czechach*, hermeneutycznej wykładni niezwykle intrygującego późnego utworu *Syn Arcykapłana* (uważam ten tekst za jeden z najważniejszych w całym moim dorobku naukowym) oraz kronikarskim podsumowaniu pt. *Nazajutrz. Reakcje prasy polskiej po śmierci Czesława Miłosza*. Z tego co mi wiadomo, jako jedyny miłoszolog wnikliwie zbadałem to zagadnienie – jak krajowa prasa zareagowała na śmierć noblisty, która miała miejsce 14 sierpnia 2004 roku (nawet Andrzej Franaszek nie podjął tego tematu w biografii Miłosza). Natomiast w książce *Miłosz. Spotkania*, o której rozmawiamy, pojawiają się co najmniej trzy rozdziały, które według mojego rozeznania wnoszą nowe wątki do miłoszologii. Mowa o stosunku Miłosza do Zygmunta Krasińskiego – dotarłem do mało znanego Miłoszowskiego eseju napisanego w Ameryce po angielsku *Krasiński's Retreat* (co tłumaczę jako „Dezercja Krasińskiego”), a także o krytycznych poglądach Miłosza wobec projektu Mitteleuropy forsowanego na początku lat 80. XX wieku przez Milana Kunderę na łamach „Zeszytów Literackich” (odnalazłem i przeanalizowałem eseje Miłosza pisane po angielsku na łamach amerykańskiego periodyku „Cross Currents” redagowanego przez czeskiego pisarza-dysydenta Ladislava Matejkę) i o długoletniej przyjaźni z Jerzym Turowiczem, redaktorem naczelnym „Tygodnika Powszechnego”. Te trzy rozdziały szczególnie polecam potencjalnym czytelnikom książki *Miłosz. Spotkania*. Mam cichą nadzieję, że dzięki temu wywiadowi zamieszczonemu w „Biuletynie Polonistycznym” takie osoby się znajdą, a moje miłoszologiczne glosy i szkice będą dla kogoś przydatne...

Słowa kluczowe: monografia, Bernacki Marek, spotkanie, Miłosz Czesław

Rozmówca: Marek Bernacki